

RICHARD WISSER

O ODPOWIEDZIALNOŚCI

Od tłumacza

Richard Wisser jest autorem książki Verantwortung im Wandel der Zeit, w której oddzielne rozdziały poświęca m.in. Jaspersowi, Buberowi i Heideggerowi. Jego własnym wkładem do filozofii odpowiedzialności jest tekst Über die Verantwortung, stanowiący wprowadzenie do wyżej przywołanej książki, jak i opublikowany też oddzielnie. Jak mało kto, Wisser miał już w latach sześćdziesiątych wieku XX wyraźne rozeznanie w istotnych dla problemu odpowiedzialności autorach i tekstach. Rozumiał też pilną potrzebę wprowadzenia pewnych podstawowych rozróżnień w pojęciu odpowiedzialności. Warto też zwrócić uwagę na tekst rozmowy, jaką Richard Wisser przeprowadził z Martinem Heideggerem, a w której zagadnął Heideggera właśnie o odpowiedzialność¹.

Podstawę przekładu stanowiła przywołana na początku książka Wissera Verantwortung im Wandel der Zeit (Mainz 1967, s. 2–9).

Wzięcie na siebie „odpowiedzialności” zawsze oznacza pewne ryzyko², odpowiedzialność jest bowiem stale „poręczaniem” za jakieś rozstrzygnięcie i to nie dla zabawy, lecz w sytuacji pewnej biedy, gdzie brak oparcia w jakiejś niepozostawiającej wątpliwości wiedzy. Jednocześnie jest ona wystawianiem się na sprzeciw, w którym odpowiedzialny nie jest postrzegany wcale od strony jakiejś przypadkowej charakterystyki, lecz zostaje zakwestionowany jako osoba. Dlatego za „ucieczką przed odpowiedzialnością” często kryje się brak odwagi, by uznać problematyczność tego, co niby wiadome; brak gotowości, by w świecie człowieka i jego różnorodnych relacji być wystawionym na to, co nieoczekiwane i nieprzewidywalne; brak wglądu, który nie koncentruje się jedynie na tym,

¹ Telewizyjny wywiad Wissera z Heideggerem, z okazji jego osiemdziesiątej rocznicy urodzin, opublikowany został w książce: *Martin Heidegger im Gespräch* (red. R. Wisser, Freiburg–München 1970) i poprzedzony własnym jego tekstem pt. *Zur Verantwortung des Denkens*. Natomiast stenogram wspomnianej rozmowy, która odbyła się bezpośrednio przed owym wywiadem, został opublikowany w: *Erinnerung an Martin Heidegger* (red. G. Neske, Pfullingen 1977, s. 257–287).

² Por. W. Weischedel, *Der Mut zur Verantwortung*, Stuttgart 1946, s. 8, 20–23; 9–13.

co obliczalne, i na wypadkowych sił działających z koniecznością, lecz poręcza za to, iż odpowiedzialność zwróciła się ku temu, co nieutarte, co być może ciągle jeszcze uchodzi za zakazaną drogę lub co być może okazało się tymczasem bezdrożem.

Istnieją wprowadzić różne sposoby, na które schodzi się z drogi odpowiedzialności. Jednym z nich jest jedynie o niej mówić. Dlatego rację miał Heinrich Scholz, kiedy pośród swych *Maksym* umieścił i taką:

„O odpowiedzialności zgoła nie powinno się mówić, a jeżeli już, to tak, żeby nikt nie mógł wątpić, iż mówi się o rzeczy, która w żadnym możliwym świecie nie może zostać na kogoś innego scedowana”³.

Innym sposobem obchodzenia odpowiedzialności jest jedynie o niej pisać. Dlatego też słusznie szydził Strindberg z człowieka, który chęłił się przed nim, iż zamierza poświęcić odpowiedzialności opasły tom. Przecież zgoła nie można mówić o „odpowiedzialności” wystarczająco dobitnie i zgoła nie można pisać o „odpowiedzialności” dość wyczerpująco. Zapewne nie powinno się tak powszechnie pomawiać innego, że chybia rzeczywistości, ponieważ nie bierze sobie za wzór tego, co samemu się o tym sądzi, czy też nie powinno się mu wytykać, że zaniedbał coś z tego, co za jego obowiązek samemu się uznało. Jeżeli dziś słowo odpowiedzialność znajduje się na ustach wszystkich i jeżeli często uważa się, że także niezgorzej jest ona opisywana, to nierzadko chodzi przy tym o pewien proceder, który – stanowiąc karykaturę odpowiedzialności źródłowej – chciałby ją tak przekształcić, by pozwalała mu się mścić.

Co jednak, jeśli w odpowiedzialności winno chodzić o coś więcej niż o podnoszone w zużytej mowie i piśmie pretensje do drugiego, by koniecznie powiełał to, co już skończone, ale uświęcone tradycją? Co, jeśli odpowiedzialność winna okazać się właśnie w zawieszeniu tego rodzaju sentencji i pretensji? Czy nie musi dziwić, że nie dość, iż owo niedopuszczalne posługiwanie się słowem odpowiedzialność nie zostaje zdecydowanie obnażone, to jeszcze w obliczu forsowanego sposobu jego używania większość badań nie zadaje sobie trudu sprawdzenia, czy właśnie przez owo nadużycie nie usypia się na powrót akurat rozbudzonej potrzeby autentycznej odpowiedzialności? Co, jeśli przypadkiem odpowiedzialność byłaby tym podstawowym nastrojeniem człowieka, ową „właściwą nastrojenowością człowieka na tym świecie”, uczynając – jako „nieodzowny element każdego moralnego zachowania” – podstawy dla jego otwarcia się i kształtowania? Co, jeśli to w ogóle dopiero odpowiedzialność pośredniczyłaby w uzyskaniu przez człowieka dostępu do nieuszczerplonej rzeczywistości, będącej czymś więcej niż mnogością możliwych od niej abstrakcji i czymś więcej niż sumą redukcyjnych o niej refleksji? Co, jeśli odpowiedzialność „jest wręcz bramą dla tego, co konkretne, możliwością jego zrozumienia i uporania się z nim”⁴? Co, jeśli wraz z odpowiedzialnością dane jest hasło przeszywające

³ H. Scholz, *Maximen* [w:] „Die Zeit”, nr 33, 13.08.1953, s. 5.

⁴ A. Schüler, *Verantwortung. Vom Sein und Ethos der Person*, München 1948, s. 227 i n., s. 113.

niepowątpiewalność powszedniości, która ze wszech stron obskakuje człowieka rzeczami i odpowiednio do tego zawłada, hasło, które uświadamia nadużycie w użyciu i które potrafi wysłowić nie tylko niewystarczanie się człowieka, lecz przede wszystkim jego istotę? Co, jeżeli człowiekowi dopiero w jego odpowiedzialności jako człowieka objawia się w ogóle to, co go jako człowieka obliguje? Co, jeżeli odpowiedzialność jest słowem-kluczem, które nie tylko jest charakterystyczne dla naszej współczesności, lecz które w ogóle dopiero otwiera „współczesność”, będącą czymś więcej niż reliktem czy projektem, otwiera, mianowicie, poprzez wolę spotykania – w otwartości – tego, co nowe, poprzez – otwartą na to, co wcześniej niepomyślane – przezorność postrzegania konieczności i poprzez owo „twórcze zobowiązanie”⁵, by wszystkie siły oddać w służbę zadania przekształcenia możliwości, nastroczającej się jako rzeczywistość jedynie dla mnie, w rzeczywistość dla wszystkich?

Nie brak wskazówek, idących śladem formuł *językowych*, w których używane jest słowo „odpowiedzialność”, bądź w których zostało ono wręcz zużyte. Kiedy ktoś musi odpowiadać za coś, za co bądź wziął na siebie odpowiedzialność, bądź za co zgodnie z sytuacją jest odpowiedzialny, jednakże tej odpowiedzialności, ciągle „wysokiej” nawet w małych sprawach, nie sprostął, wtedy – chociażby dowodził, iż jej ciężar był dlań za wielki – nikt tej odpowiedzialności z niego nie zdejmie i nikt zdjąć nie może. Skoro jego odpowiedzialność (*Verantwortung*) jest ustalona, a jego odpowiedzialność (*Verantwortlichkeit*), czyli jego zdolność do uświadomienia jej sobie i stosownie do okoliczności podjęcia, nie ulega wątpliwości, to instancja, która do odpowiedzialności go pociąga, przed którą musi „za” coś i „wobec” kogoś odpowiadać, nie będzie przymykać oczu na okazany brak poczucia odpowiedzialności, brak świadomości odpowiedzialności i odpowiedzialnego działania, lecz doprowadzi go – w razie potrzeby nawet siłą – do tego, by czuł się ze względu na tę odpowiedzialność wewnętrznie przymuszonym stawiać czoła (*einzustehen*) wszystkiemu, co z niej wynika. Nieodpowiedzialność stanowi większe obciążenie niż zaniedbanie obowiązku, bowiem w nieodpowiedzialności człowiek zawodzi nie tylko jako charakter, ale jako człowiek. Jeśli miałby on dążyć do ulżenia sobie w swej odpowiedzialności czy w ogóle do uchylenia się przed nią, to pozbawia siebie ostatniej krzty szacunku.

Cóż to jednak za *instancja* pociąga człowieka do tej odpowiedzialności? Nie brak badań, które – zwłaszcza na gruncie nauk prawnych pod hasłem przypisania i poczytalności – próbują rozstrzygnąć⁶, czy i w jakim stopniu sędzia może pociągać człowieka do odpowiedzialności. Właśnie przykład sądu – w węższym znaczeniu – nadaje piętno większości wyobrażeń, jakie żywi się na temat odpowiedzialności. Gdzie brak zdolności działania i zdolności oceniania, czy gdzie

⁵ Por. G. Marcel, *Homo viator. Wstęp do metafizyki nadziei*, tłum. P. Lubicz, Warszawa 1984, s. 139–159.

⁶ Por. jednak też: M. Offner, *Willensfreiheit, Zurechnung und Verantwortung. Begriffliche Untersuchungen aus dem Grenzgebiet von Psychologie, Ethik und Strafrecht*, Leipzig 1904, s. 49 i n., 78 i n.

wolność woli pozostaje niedorozwinięta, tam wina delikwenta odpowiednio mniejsza, a nawet może zostać on uniewinniony. Także *etyka filozoficzna* sięga po instancje – np. po ową własną sobość (*das eigene Selbst*) daną w „absolutnym przeżyciu” samoodповідzialności⁷ czy po społeczeństwo, czy ludzkość, czy dobro, czy wartość – i szuka sposobów, by poprzez ów „wielki powszechny środek pedagogiczny”⁸, jakim jest „czynienie odpowiedzialnym” wobec tego rodzaju instancji, i poprzez zapośredniczenie doświadczenia, iż możliwe jest zachowanie nieuwarunkowane wyłącznie środowiskowo czy sytuacyjnie, wyostrzyć poczucie odpowiedzialności, pogłębić jej świadomość i uczynić człowieka dojrzałym do jej podjęcia. W starym problemie teodycei, w pytaniu o odpowiedzialność Boga za całe zło świata, chciano odkryć próbę wymknięcia się samoodповідzialności człowieka, jego własnej odpowiedzialności za zło i domagano się przeto jakiejś „antropodycei”⁹. Także w *polityce* ciągle na nowo bywa brane pod uwagę, choćby i krytycznie, wprowadzone przez Maxa Webera rozróżnienie etyki usposobienia i etyki odpowiedzialności. Kiedy etyka usposobienia miałyby się w istocie troszczyć o postrzegane w izolacji idee wartości moralnych jako instancji i poniekąd pozostawałyby *sub specie aeternitatis* niezainteresowana skutkami, to etyce odpowiedzialności możliwie nic nie uchodzi uwagi, co w splotach rzeczywistości może być brzemiennie w skutki. A ponieważ nie pozostawia ona niczego własnemu biegowi, jest tedy nastawiona na to, by także wpływać na powstające skutki¹⁰. Odnośnie do niektórych teologów XX wieku mówiło się nawet o tym, iż w pojęciu odpowiedzialności postrzegają oni rozstrzygającą formułę dla źródłowego rozumienia Biblii jako ostatecznej instancji, w odróżnieniu bowiem od zobowiązywania przez sam obowiązek w odpowiedzialności odpowiada się na pewne rzeczywiste wezwanie, odpowiada się byciu powołanym¹¹.

Wszystko to uwyrażnia nam, iż owa odpowiedzialność przed jakimś rozmacie pojmowanym sądem odgrywa pewną rolę w samym pojęciu odpowiedzialności, jak i w jej istocie. Waga prawnych rozważań na temat odpowiedzialności nie podlega dyskusji, mało jednak są one przydatne tam, gdzie idzie akurat o to, by wywikłać się spod wpływu instancji tego, co przyjęte bądź co przedstawiane jest jako ustanowienie i prawo i uznawane za wiążące, o to, by nowych sytuacji nie pozbawiać z góry wewnętrznego życia poprzez przykładanie do nich być może zgoła nieadekwatnych miar i przez to właśnie im nie sprostać. W filozofii nie brak też wprawdzie takich, którzy rozumieją odpowiedzialność nade wszyst-

⁷ Por. M. Scheler, *Der Formalismus in der Ethik und die materiale Wertethik*, Gesammelte Werke, t. 2, Bern 1954, s. 492.

⁸ Por. W. Windelband, *Präludien. Aufsätze und Reden zur Philosophie und ihrer Geschichte*, t. 2, Tübingen 1924, s. 94 i n.

⁹ Por. F. Heinemann, *Verantwortung und Rechtfertigung* [w:] *Jenseits des Existenzialismus. Studien zum Gestaltwandel der gegenwärtigen Philosophie*, Stuttgart 1957, s. 86, 88 i n.

¹⁰ Por. M. Weber, *Politik als Beruf* [w:] *Gesammelte politische Schriften*, München 1921, s. 441 i n., por. też s. 415, 447 i n.

¹¹ Por. K.E. Løgstrup, *Verantwortung* [w:] *RGG*, t. 6, Tübingen 1962, kol. 1225.

ko jako względ na to, co uważają za beczasowe, toteż zgoda nie dadzą oni pierwszeństwa pytaniu, czy nie chodziłoby przy tym jedynie o coś niewczesnego. Z pewnością właśnie w przypadku filozofii należy być nader ostrożnym, albowiem owa nieustająca żądza nowości wyrastać może również z niezdolności skupienia uwagi na tym, co już pomyślane i powiedziane. Jednakże tam, gdzie wszystko się już wydarzyło i potrzebuje jedynie zostać przejęte, gdzie wszystko jest już dane i czeka tylko na to, by je pochwycić, i gdzie w końcu jest już po wszystkim i brak jedynie jeszcze, by zostało powielone, tam sięga się jedynie marginesu wymiaru odpowiedzialności.

Wilhelm Weischedel – w swej pouczającej, zdradzającej wpływ Martina Heideggera pracy *O istocie odpowiedzialności* – próbował dać pewne określenie pojęcia odpowiedzialności, abstrahując możliwie najdalej od treściowych przesądów i uprzedzeń. Zawsze idzie w niej o to, iż człowiek bezwzględnie się objawia, że w odpowiedzialności sprowadza siebie (*sich hineinholt*) w odpowiedź i przy tym ob staje¹². Właśnie w czasach, kiedy respektowane dotąd wymagania mimo całej swej natarczywości stają się bez znaczenia, kiedy nie obowiązuje już żaden trwały system, który ukazywałby jednoznacznie, co jest przewinieniem, kiedy od dawna przyjęte normy stają się kłoda u nogi i choć ich naruszenia i przekroczenia są co prawda jeszcze karane, to jednak one same nie są już uznawane za obowiązujące, słowem, kiedy tak wiele tak zasadniczo się zmieniło, zadaniem stać się może nawet tzw. nieodpowiedzialność, jeśli na jej gruncie uświadomiona zostanie odpowiedzialność we właściwym sensie jako:

„wydobywanie-siebie – egzystencji – z ujawnionej przez roszczenie dwoistości bycia jako bycia-już-winnym ku przyszłej możliwości-stania-się-jednym”¹³.

Charakterystyczny język definicji; pomyślane jest między innymi: w odpowiedzialności pojmuje człowiek, iż nie wolno mu być tak, jak wymaga się odeń, że ma on być, bez tego wszak, żeby mógł on powiedzieć w sposób jednoznaczny i powszechnie wiążący, jak każdy ma być.

Dla odpowiedzialności *instancja* może więc być istotna, czy będzie to owa „wspólnota społeczna”, o której „uwewnętrznienie” idzie¹⁴, czy owo „odpowiedzialne społeczeństwo” – od 1948 „kluczowy termin ekumenicznej myśli społecznej”, bowiem „lapidarnie oddaje on dialektykę relewancji i transcendencji Ewangelii w odniesieniu do problemów społeczeństwa”¹⁵, czy będzie to owa „podstawa bycia i sensu”¹⁶, czy odpowiedzialność przed Bogiem, w której sa-

¹² Por. W. Weischedel, *Das Wesen der Verantwortung. Ein Versuch*, Frankfurt am Main 1958, s. 25, 29 i n., 54.

¹³ Tamże, s. 110; por. w niniejszym tomie, s. 110–111.

¹⁴ F.W. Foerster, *Willensfreiheit und sittliche Verantwortlichkeit*, Berlin 1898, s. 24.

¹⁵ Por. *Weltkirchen-Lexikon. Handbuch der Ökumene*, red. F.H. Littel i H.H. Walz, Stuttgart 1960, kol. 1528.

¹⁶ Por. J. Amstutz, *Was ist Verantwortung? Das Problem der sittliche Verantwortung mit besonderer Berücksichtigung seiner Lösung im Werk Jeremias Gotthelfs*, Berner Universitätschriften z. 7, Bern 1947, s. 41 i n., 48: „odniesienie do podstawy sensu = odpowiedzialność”.

mowola ofiarowana zostaje właśnie na ołtarzu darowanej przez Boga wolności¹⁷. Nie powinno jednak ująć naszej uwadze, że odpowiedzialność akurat polega też na *odrzucaaniu fałszywych wykładni oraz uzurpatorskich instancji*. Oznacza to: odpowiedzialność przeciąga linię przez ów kult, który czerpie swą siłę z tzw. pryncypiów, takich jak społeczeństwo, moralność, bycie czy nawet ten „Bóg”, ze względu na którego wszystko trzeba czynić i wszystko jest uczynione – jak wierzyć może i mniemać jedynie jakaś „pozorna odpowiedzialność”, która „z Boskiego Słowa czyni katalog określonych co do treści wskazań, recept, traktowanych na wzór przepisów prawa”¹⁸.

Nie powinniśmy przeoczyć również tego, że odpowiedzialność *nigdy nie jest czymś abstrakcyjnym*, „historią” (w sensie czegoś już wydarzonego – uzupeł. tłum.), lecz zawsze „problemem (*Verlegenheit*) rzeczywistego człowieka” w (żywym) „wydarzaniu się”. Nie można jej bez konsekwencji wspierać (*aufhelfen*) wznoszeniem historycznych pomników, owym „perfektem”¹⁹, które miałyby sprawiać wrażenie perfekcyjnego. Napór wydarzania się, oddziaływująca terażniejszość (*Praesens*), limitowane w czasie zadania i konieczność radzenia sobie z sytuacjami miast apostrofowania wiecznych wartości – czynią podjęcie odpowiedzialności nieodzownym. Wedle Eberharda Grisebacha „krytyczność naszego położenia” polega właśnie na tym, iż „odpowiedzialność jako forma wydarzania się” pozostaje „w swej najgłębszej problematyce” nierozjaśniona²⁰. Mając na uwadze „współ-czesność” (*Gegenwart*), jedynie wejście w sferę odpowiedzialności nie pozostawia nas z tyłu, bowiem jedynie ono nie tylko nie gubi tropu przemian czasu, ale jednocześnie owocuje wydarzaniem się. Odpowiedzialność zatem jako „warunek i podstawowa forma naszej rzeczywistości” jest wręcz „podstawowym odniesieniem do tego, co rzeczywiste”²¹. Nie wyłącza ona Innego, nie wyłącza Ty, lecz łączy, jednakże nie jako nieuchronnie sędziowską instancję, lecz jako tego, który oponuje, i to w sytuacji, gdzie nie ma niczego, co w sposób abstrakcyjny byłoby powszechnie wiążące, niczego, co byłoby samo w sobie ustalone.

Odpowiedzialność drugiego stopnia nie jest już zatem jedynie usprawiedliwianiem się, lecz oznacza teraz „owo realne odniesienie do tego, który sprzeciwia się nam i naszemu pojmowaniu”, a nie jedynie jest innego zdania. Odpowiedzialność ta jest „stosunkiem tego, co nieusuwalnie przeciwstawne”, co żadnym sposobem, żadną sztuczką nie może zostać rozbrojone. Jest więc ona „możliwa jedynie w odniesieniu do przeciwstawnego czynienia”, które tak samo

¹⁷ Por. O. Hammelsbeck, *Verantwortung* [w:] *Evangel. Soziallexikon*, red. F. Karrenberg, Stuttgart 1958 (kol. 1061–1065) oraz *Verantwortung. Rel.-wiss. Vorträge*, red. E. Schlund, München 1927, s. 57: „Kazanie o ludzkich sprawach ostatecznych nie może mieć ambicji inicjowania aktu odpowiedzialności, ono ukazuje jej ukoronowanie”.

¹⁸ O. Hammelsbeck, dz.cyt., kol. 1063.

¹⁹ Por. E. Grisebach, *Verantwortung* [w:] tenże, *Die Grenzen des Erziehers und seine Verantwortung*, Halle/Salle 1924, s. 286 oraz s. 284, 286 i n., 291 i n., 294, 309, 314 i n., 317 i n.

²⁰ Por. tamże, s. 320.

²¹ Por. tamże, s. 282, 318.

nie może powołać się na żadne niepowątpiewalne *dictum*²². Innymi słowy: człowiek nie jest jedynie odpowiedzialny „przed” czymś i „za” coś. W odpowiedzialności, która obejmuje jego wiedzę, ale nie znajduje w niej rozwiązania, w której całkowicie sprowadza on siebie właśnie jako człowieka w odpowiedź, ciągle na nowo podejmuje człowiek we wspólnym sprzeciwie z drugim to, co z rzeczywistego wydarzania się zostało wyłączone, co już odstawione i zakrzepłe. Ale przez to nie strąca on siebie, ani swoich, w jakiś chaos czy w otchłań współ-czesności i chwili, lecz właśnie dzięki odpowiedzialności uzyskuje w zmienności sytuacji i przemianie czasu *ową stałość*, która stanowi jego najbardziej wewnętrzną i ostateczną możliwość. W tym sensie usprawiedliwione jest twierdzenie:

„iż albo jesteśmy odpowiedzialni, albo zgoła w ogóle nas nie ma, trwonimy bowiem możliwość naszego najbardziej właściwego i najistotniejszego ludzkiego bycia”²³.

Doprawdy małodusznie skarżą się ci, co, rozumiejąc odpowiedzialność prawnie, opłakują czasy odgórných zarządzeń czy zgoła choćby jedynie porządku. Jeśli w ich bankructwie miałyby mieć udział nieodpowiedzialność, to przecież to, co skupia ich razem, nie zawsze jest odpowiedzialnością. Emil Brunner, posługując się pewnym ryzykownym przykładem i to odnoszącym się do tzw. moralności, sformułował to nawet tak: „Nie ma bardziej przekonującego dowodu na to, że człowiek dobrze nie wie, czym jest odpowiedzialność, niż moralność”. Brunner widzi w moralności jedynie „namiastkę utraconej odpowiedzialności”, bowiem owa moralność nie traktuje już odpowiedzialności jako „charakteryzującej człowieka formy istotowej”, ani już jako „*formuły jego rzeczywistości*”, lecz jedynie jeszcze jako pewną formułę dla jego powinności.

„Kto zrozumiał istotę odpowiedzialności, ten zrozumiał istotę człowieka. Odpowiedzialność nie jest jednym z atrybutów, odpowiedzialność jest »substancją« bycia człowiekiem”²⁴.

Właśnie kiedy człowiek jest „odpowiedzialny” nie tylko w zwykłym sensie tego utartego słowa, lecz jedynie jako odpowiedzialny „jest”, wtedy spoczywa nań nie tylko odpowiedzialność za rzeczy, siebie i sobie podobnych, lecz w swym odpowiadaniu będzie musiał odpowiedzieć także Temu, o Którego nie tylko on ze swej strony pyta, lecz Który pyta o niego, i to nie dlatego, że musi pytać, aby się dowiedzieć, lecz ponieważ poprzez to Swoje zapytywanie chciałby sprowadzić człowieka w całości w pewną człowiekowi właściwą odpowiedź, powierzył mu bowiem ową osobistą, w egzystencji zakorzenioną odpowiedzialność i chce, by ten stawał się z nią spoufalony.

²² Por. tamże, s. 279, 282, 314.

²³ Por. J. Amstutz, dz.cyt., s. 45.

²⁴ E. Brunner, *Der Mensch im Widerspruch. Die christliche Lehre vom wahren und vom wirklichen Menschen*, Zurych 1941, s. 39, 151, 38.